Nr. 336 We Lwowie Środa dnia 4 Grudnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 28 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy od 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

„Ostrzejszy ton."

Lwów 3. grudnia.

W trzech prowincjach austrjackich odbywały się temi dniami wybory do sejmów krajowych: w Czechach, w Tyrolu i Krainie. Struktura tych trzech ciał reprezentacyjnych jest wprawdzie zupełnie odmienną pod każdym względem, zarówno narodowym i politycznym, jak społecznym i ekonomicznym, mimo to jednak wybory ostatnie i ich wyniki wskazują jedną wspólną charakterystyczną cechę, a mianowicie usunięcie albo przynajmniej uszczuplenie dawniejszych formacyj partyjnych o tendencjach umiarkowanych i postępy młodych organizacyj o tonie ostrzejszym.

W Czechach, które na plac boju występują w zwartych i ściśle odgraniczonych grupach narodowych, polityczne ewolucje jedynie wśród samych obozów narodowych były możliwe i istotnie też tam się dokonały. W skutek rezygnacji Staroczechów — mniejsza na razie, czy dobrowolnej, czy koniecznej — Młodoczesi z góry byli panami sytuacji. Są oni też dzisiaj prawie wyłączną reprezentacją narodu czeskiego. Pisma staroczeskie przyznają to bez zastrzeżeń, zaznaczają jednak zarazem, że wskutek tego pozycja Młodoczechów radykalnej i zasadniczej uległa zmianie. Młodoczesi powinni pamiętać o tem, że dzisiaj noszą na sobie nietylko barwę stronnictwa, ale także insygnja całego narodu, muszą uznać, że stanowią nietylko frakcję powolną zwierzchnictwu partyjnemu, ale także delegację narodu czeskiego, którego wolę mają reprezentować i którego interesów mają w sejmie bronić. W ten sposób rozszerza się zakres obowiązków nowowybranej reprezentacji czeskiej w sejmie, a tem samem także jej stosunek do innych czynników, a więc także do innych organizacyj partyjnych w sejmie. Nie godzi się mianowicie wybrańcom czeskim poczytywać siebie jedynie za partję liberalną, choćby z tej prostej przyczyny, że przeciwwaga konserwatywnej czesko narodowej grupy prawie zupełnie znikła, ale muszą oni się uważać za reprezentantów idei prawno-państwowych w sejmie, a w związku z tem za pionierów całego narodu czeskiego. Niedaleka przyszłość okaże, ażali Młodoczesi potrafią uświadomić sobie obowiązki, jakie spadły na nich wskutek ustąpienia staroczechów. Na wszelki sposób na razie można skonstatować fakt, że reprezentacja sejmowa Czechów przesunęła się dzisiaj bardziej na lewo.

Ale także wśród Niemców bardzo wyraźnie objawił się ów prąd ku radykalizmowi i skrajności. Pierwszy atak żywiołów narodowych tak znakomite wydał rezultaty, że stronnictwo wierne konstytucyjne, mające główną swoją podporę w kasynie niemieckiem w Pradze, można uważać za zagrożone. Choć reprezentanci najostrzejszego tonu nie byli w stanie zdmuchnąć liberalnych mandatów od razu, od pierwszego zamachu, to przecież wybory w tak zwanych okręgach zagrożonych wykazały, że przełożeństwo partyjne w Pradze straciło już w przeważającej części władzę nad umysłami i że na licznych posterunkach zdołało się utrzymać tylko dzięki temu, że podejrzanej kwalifikacji, używanemi zręcznie tylko podejrzanej kwalifikacji, używanemi zręcznie tych, których żarłoczność i chęć utrzymania się przy władzy są większe, aniżeli poczucie etyczne i moralne.

Także i w Tyrolu wystąpiło na jaw wzmożenie się prądów radykalnych i to zarówno po stronie niemieckiej, jak włoskiej. W Trentynie zwyciężyli tym razem na całej linji wyłącznie przedstawiciele zasady abstynencji. Nawet okręgi ściśle katolickie, przeciwne dotychczas biernej opozycji, poddały się żądaniom ultrasów, którzy chcą wymusić włoską autonomję. W stronie niemiecko-konserwatywnym frakcja Zallingera, która wstąpiła w walkę pod sztandarem młodokonserwatywnym, niezwykłe i nadspodziewane odniosła sukcesy. Najlepsi bojownicy gwardji starokonserwatywnej padli od razu przy pierwszem starciu. Z uwagi na odłączenie się grupy Dipauli'ego od klubu konserwatystów, stanowią wybory tyrolskie bardzo przykry horoskop na przyszłość, gdyż po ich ukazaniu się jest wykluczona ewentualność, iż przy następnych ogólnych wyborach do rady państwa, kraje alpejskie zaciągną się w szeregi „ostrzejszego tonu". Odnośnie do stronnictwa liberalnego, to wiadomo, że ono w prowincjach alpejskich już dawno jest w dekadencji. Jeżeli tak dalej pójdzie, to stronnictwo będzie się musiało ograniczyć na Morawę i — Bukowinę.

Co się tyczy wyborów w Krainie, zasługują one i tyle na uwagę, że kurja wiejska przypadła w całości konserwatystom, zaś kurja miejska Młodosłoweńcom. Pomyślny rezultat w pierwszej kurji przypisywać należy w pierwszym rzędzie sprawiedliwemu rozwiązaniu kwestji cylejskiej, miasta natomiast oddały się stronnictwu kierunku ostrzejszego. Wyniki z tego, że jej częściowe i uzupełniające wybory do ciał reprezentacyjnych w poszczególnych krajach koronnych pozwalają pewne wyciągnąć wnioski co do tendencji i kierunku przyszłych ogólnych wyborów do rady państwa. Wolno przypuszczać, że zwrot w lewo, ku kierunkom radykalniejszym i ku tonowi ostrzejszemu, które już teraz się objawiły, okaże się wtedy jeszcze jaskrawiej i powszechniej.

Apuchtin pod pręgierzem.

II.

„Po „systematycznem przeciwdziałaniu miejscowego społeczeństwa — pisze dalej *Grażdanin* — jako wyjaśnienie swych „energicznych" i „niezmordowanych" wysiłków i prac na polu wychowania miejscowej młodzieży w duchu państwowym rosyjskich zasad i dążeń, naczelnik departamentu oświaty w kraju nadwiślańskim, w ciszy swego gabinetu i jeszcze można w sekrecie, być może, wskazałby jeszcze na pewne przeciwdziałanie jego zarządzeniom ze strony poprzedniego przedstawiciela wyższej władzy w kraju. (Hurk. *Red.*) Skargi na to przeciwdziałanie, przenikające ze sfer departamentu oświaty poza jego granice, skargi, które w swoim czasie zajmowały bardzo i po części ogniskowały społeczeństwo rosyjskie w kraju nadwiślańskim, doszły nieraz i do nas, o ile one jednak są słuszne, rozstrzygać nie będziemy, nie mając po temu warygodnych danych. Że jakieś nieporozumienia między głównym przedstawicielem — władzy a naczelnikiem departamentu oświaty istniały w rzeczywistości, [illegible] którzy [illegible] stosunku [illegible] zamienia [illegible] i czy one miały jakąkolwiek styczność z głównem zadaniem departamentu oświaty w kraju nadwiślańskim i mogły szkodzić jego po myślnemu wykonaniu — to może opowiedzieć nam w całej rozciągłości i z całą sprawiedliwością tylko „bezstronna" historja, której też tę sprawę do załatwienia ustępujemy. Sami zaś możemy powiedzieć tylko jedno, że kto chociaż cokolwiek znał poprzedniego głównego naczelnika kraju nadwiślańskiego i kto śledził za ogólnym kierunkiem jego działalności tutaj, ten zaledwie jest w stanie przypuścić, aby on mógł przeciw działać urzeczywistnieniu takiego celu, jak wychowanie miejscowego młodego pokolenia w duchu wierności i oddania się rosyjskiemu tronowi i ojczyźnie i w duchu zjednoczenia go z narodem rosyjskim. Znaczy to więc, że jeżeli on w czemśkolwiek nie zgadzał się z naczelnikiem departamentu oświaty, to należy przypuszczać, że było to w jakichś kwestjach prywatnych, które nie mogły wywierać rzeczywistego wpływu na wykonanie wymienionego głównego zadania departamentu oświaty. W każdym razie, byłoby rzeczą dziwną przydawać temu nieporozumieniu jakieśkolwiekbądź ważne znaczenie w rozstrzygnięciu postawionej przez nas kwestji. Znaczyłoby to to samo prawie, co zwalać winę „z chorej głowy na zdrową" (przysłowie rosyjskie: zwalać winę na tego, który nic nie winien. *Red.*)

Do tej pory mówiliśmy o tem, na co mogą nam wskazać jako na objaśnienie słabego wpływu — jaki wywiera działalność departamentu oświaty na zmianę wewnętrznego nastroju miejscowej uczącej się młodzieży w duchu szczerego jej zbliżenia się do Rosji,—sami „potężni" przedstawiciele tego departamentu. Ale są jeszcze i inne przyczyny tego faktu, leżące **nie poza obrębem** departamentu oświaty, lecz **w nim samym**, w charakterze jego głównych *diejatieli* i w charakterze i kierunku samej jego działalności — a te przyczyny kto wie, czy nie powinne być uznane jako najistotniejsze w danej kwestji.

Już wyżej mieliśmy sposobność zaznaczenia mimochodem, że trzeba wielu wysiłków, **umiejętności i taktu** ze strony rosyjskich *diejatieli* departamentu oświaty, aby osłabić w dzieciach miejscowego pochodzenia tę nieufność do Rosjan i to uprzedzenie przeciwko wszystkiemu, co od nich pochodzi, z któremi już z koła rodziny wstępują do szkoły i zaszczepić w nich wprost przeciwne uczucia — zaufanie i szczere i serdeczne zachowywanie się wobec słów i czynności ich rosyjskich kierowników w szkole. Dzieci, chociażby niewiadomo jak kaleczyło je ich domowe wychowanie z jego przesądami i uprzedzeniami, z jego z góry zamierzonemi sympatjami i antypatjami, zawsze są dziećmi, i kto umie zbliżyć się do nich i pojąć ich świat duchowy, kto sam zachowywać się będzie wobec nich bez żadnego uprzedzenia i ogrzeje je i łaskawem słowem i serdecznem zachowaniem się wobec ich dziecięcych słabostek i braków, ten prędzej czy później owładnie niemi i zmusi je niemal do tego, że pociągną się one do niego ze swej domowej skorupy nieufności i uprzedzeń, jak ciepły promień słońca powoduje ślimaka do tego, iż wychodzi on ze swej muszli. Należy tylko właśnie umieć się zachowywać wobec nich z zaufaniem i szczerością człowieka, rozumiejącego duszę dziecięcą, z **taktem pedagoga „czytającego"** w duszy dziecięcej — nareszcie z miłością ojca, który boleje nad niedostatkami swego syna.

W tem leży główna siła i główny środek do zawładnięcia umysłem i sercem dziecka i do skierowania ich tam, dokąd nakazują je wieść wasz cel i zadanie. To — po pierwsze.

Po drugie chłopiec wstępuje do szkoły dla tego, aby nabyć wiadomości, a rodzina oddaje go tam właśnie w celu nabycia tych wiadomości — dalsze cele w rodzaju świadectwa, dyplomu i karjery służbowej nie są tutaj naturalnie wykluczone. Umiejcież wpajać w niego te wiadomości tak, aby go one od was nie odtrącały, lecz przeciwnie do was przyciągały, umiejcie go zająć swemi lekcjami, spowodujcie go do ich pokochania, a równocześnie z mimowolnym szacunkiem zyskacie i jego ufność, a w ślad za nią możliwość prowadzenia jego umysłu, a za umysłem i woli w pożądanym dla was kierunku.

Tak, pedagogika i dydaktyka — pojmowane w istotnem ich znaczeniu — oto dwie dźwignie, za pomocą których możnaby było miejscowe dzieci, uczące się w szkole rządowej, zwrócić w stronę Rosji, spowodować je do patrzenia na nią nie przez pryzmat narodowej nieprzyjaźni i rodzinnej i społecznej nienawiści do niej, lecz przez czyste zwierciadło miłości braterskiej i idei ogólno-słowiańskiej, i wywołać w nich żywe dążenia nie do walki przeciwko Rosji, lecz do walki **razem z nią** przeciwko ich wspólnym wrogom, jako członków wielkiej rodziny słowiańskiej.

I gdybyście wy, rosyjscy *djejatiele* nad brzegami Wisły **mogli korzystać** z tych dwóch dźwigni, gdybyście umieli owładywać duszą dziecka w pierwszych latach po wstąpieniu jego do szkoły, gdybyście wy, równocześnie z tem, **wszyscy** byli ożywieni świadomością swego wielkiego obowiązku i przyjacielsko dążyli do urzeczywistnienia włożonego przez Rosję na was zadania, wtedy te wszystkie miejscowe, rodzinne i społeczne przegrody nie przedstawiałyby niczego niepokonalnego i wysiłki wasze nie pozostałyby bezowocnemi.

Wtedy szkoła, przez takich pedagogów prowadzona, żyłaby jedną myślą i jednem uczuciem, odbywałaby się w niej żywa, pełna myśli praca, skierowana do jednego celu, a pod dobroczynnym wpływem tej pracy niepostrzeżenie wygładzałyby się miejscowo-narodowościowe chropowatości, upadłyby same przez się jerychońskie mury uprzedzeń przeciwko Rosji, powoli wyradzałaby się żywotna potrzeba moralnego stykania się z nią i wzmacniałoby się dążenie do szczerego zbliżenia się z nią na gruncie wzajemnych interesów i ogólnej pracy cywilizacyjnej, a po zatem widniałaby już jasna gwiazda zupełnego pogodzenia się dwóch pokrewnych sobie narodów i szczery ich sojusz w duchu pokoju i miłości..."

Minister hr. Gleispach o reformie ustawodawstwa prasowego.

II.

Wydane przez ministra sprawiedliwości, hr. **Gleispacha**, rozporządzenie do prokuratoryj, o którem wczoraj była mowa, podnosi, że rozwój Austrji jako państwa prawnego w najlepszem tego słowa znaczeniu, zawisł także od prawnego stanowiska prasy. To stanowisko wymaga, by prasa podlegała jedynie warunkom, przepisanym przez prawo, a nie od dodatkowej jeszcze aprobaty władzy, której to aprobaty motywa, choćby najczystsze, zanadto jednak zmieniać się mogą stosownie do zapatrywań indywidualnych i chwili, by nie narazić na szwank koniecznej trwałości stanu prawnego.

Jest to myśl przewodnia ustawy, której rozległość artykuł XIII. zasadniczych ustaw państwa z dnia 21. grudnia 1867 D. u. p. nr. 142 tak normuje:

„Każdy ma prawo swobodnie wyrażać myśl w obrębie granic legalnych za pomocą słowa, pisma, druku lub w sposób graficzny."

Znaczy to, że prasa nie może podlegać cenzurze.

Tem samem zagwarantowaną jest według ustaw austrjackich wolność prasy i dla każdego tego, tak często nazywanego, absolutnego, nieprzedawniającego się prawa, swobodnego wypowiadania w granicach państwowego ładu swoich myśli i wszelkiemi środkami, — jak namowa i przekonywanie — starać się o pozyskanie współobywateli dla swoich idei, od których słusznie czy niesłusznie oczekuje, że przyczynią się do rozwoju i postępu ludzkości, albo przynajmniej spodziewa się, że z takiego starcia się zdań wyniknie prawda.

„To cenne prawo jest podstawą konstytucji, najsilniejszą ochroną politycznych swobód, stróżem dobrych obyczajów i sprawiedliwości, jednakże tak daleko i tak długo, póki przy korzystaniu zeń jedyna zapora nietykalną pozostać powinna i musi, to jest ustawa jest szanowaną.

„Jeżeli prasa przekracza te granice, skoro przez karygodne postępowanie zawiniła względem uświęconej osoby naczelnika państwa, albo przeciw samemu państwu, jeśli narusza pokój państwa, uszczupla prawa innych ludzi, naraża ich własność, majątek, lub występuje przeciw interesom społeczeństwa, wtedy użycie tego prawa jest nadużyciem, które w interesie publicznym, jak niemniej w interesie samej prasy wszelkiemi środkami państwa musi być zwalczanem, gdyż tam tylko dobra prasa może rozwinąć, gdzie zła się nie rozszerza.

„Ze znaczenia prasy, w której całe pulsujące życie państwa i obywateli jego się odzwierciedla, wynika, że organa państwowe, którym polecono śledzenie prasy, mają trudne, pełne odpowiedzialności zadanie, gdyż najczęściej działać muszą wśród trudnych okoliczności wobec szczupło odmierzonego czasu, nie pozwalającego na długie, spokojne rozważanie. Nawet w życiu najczęściej przy skonstatowaniu karygodnego czynu, grają role nieuchwytne, uczuciowe czynniki.

W tem jest łatwość błędu, w tem — muszę to powiedzieć — niejednokrotnie błądzono i to błądzono przez posunięte aż do bezwzględności prześladowanie nieprzychylnej lub przeciwnej krytyki poszczególnych zarządzeń lub rozprządzeń rządu, czy też rządowych organów.

Dowodu na to nastręcza mi załączony tu przegląd, który ja prokuratorji państwa i podległym jej prokuratorjom do jak najpilniejszego przejrzenia i zbadania polecam. Okazuje się stamtąd, że przeciętnie wśród ogółu konfiskat, jak również w poszczególnych okręgach wyższych sądów krajowych, z wyjątkiem jednego, połowa wszystkich konfiskat perjodycznych wydawnictw, umotywowaną była paragrafem 300 ustaw państwowych.

(38)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora
TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

Wyzwoleniec ten, nazwiskiem Beryllus, wymowny Sycylijczyk, który był niegdyś aktorem, zanim się dostał do niewoli, wzięty przez korsarzy, wywiedział się o niejednej nowości, chętnie go zatem słuchano. W Peluzjum bowiem przybijały nadpływające z północy okręty, które potwierdzały złe wiadomości, jakie otrzymano w pałacu królewskim.

Jeżeliby mu wierzono, to posiadał tak dokładne wiadomości, jak gdyby był osobiście świadkiem bitwy morskiej Twierdził bowiem, iż słyszał rozmowę wodza z wielu naczelnikami okrętów i posłańców z Grecji. Pozował przytem na bardzo wiernego, umiejącego milczeć sługę, któremu wolno tylko potwierdzać lub zaprzeczać temu, o czem Aleksandryjczycy sami się już dowiedzieli. W istocie atoli wiadomości jego składały się jeno z pstrokacizny fałszywych i prawdziwych zdarzeń. Plótł tedy, że po pobiciu floty egipskiej, pod Actium, Antonjusz uszedł z Kleopatrą do Taenarum w Peloponezie i że na wybrzeżach Peloponezu nastąpiło starcie wojsk, a Oktawjan ściga uchodzącą armję Antonjusza, Kleopatra zaś znajduje się w drodze do Aleksandrji.

Wszystkie te „pewne wiadomości" pochwytał rzekomo z ust wodza podczas uczty i w czasie, gdy przyjmował i odprawiał posłańców.

Tymczasem jeden z dostawców dworu postarał się o wino, lecz że można było pić je tylko ukradkiem, nie było zatem puhara i dzban przechodził z ręki do ręki i od ust do ust. Wszelki łyk był pożądany, bo wiatr chłodny dokuczał, a dymy pochodni drażniły krtanie.

Wyzwoleniec Beryllus opowiadał jeszcze dalej o złowróżbnych znakach w Peluzjum, gdy mu pokojówka Irasy przerwała, ażeby opowiedzieć o jaskółkach na admiralskim okręcie. O takim złym omenie nie potrafiłby i z Peluzjum opowiedzieć.

Ale Beryllus spojrzał wzgardliwie na pokojową i zaczął, umyślnie zniżonym głosem, by podniecić ciekawość, nowe opowiadanie.

Rozpoczął od bombastycznych pochwał Kleopatry i Marka Antonjusza, wzywając obecnych by sobie przypomnieli, że imperator jest potomkiem Herkulesa. Wiedzą zresztą Aleksandryjczycy dobrze, że ich królowa ma uroszczenie do tytułu „nowej Izydy", a Antonjusz do nazwy „nowego Djonizosa". Każdy zresztą, ktokolwiek go zobaczy, musi przyznać, iż z postawy i wejrzenia podobniejszy jest do boga, niżli do człowieka.

Jako Djonizos przedstawił się imperator w szczególności Ateńczykom. Tam na proscenjum teatru widać wielką płaskorzeźbę, przedstawiającą bitwę olbrzymów, dzieło słynnego, starożytnego rzeźbiarza, które on — Beryllus — zna dobrze. Otóż z tego obfitującego w figury dzieła, wyrwała burza tylko jedną postać, właśnie Djonizosa, tego boga, którego wizerunek śmiertelny przedstawiał raz Antonjusz Ateńczykom, ucztując w cieniu winnej latorośli. Burza dzisiejsza jest chyba tchnieniem dziecka w porównaniu z huraganem, któremu się powiodło oderwać postać Djonizosa od twardego marmuru, z którym była silnie spojona. Natura atoli używa sił swoich największych, gdy idzie o to, ażeby krótkowidzącym ludziom z góry przepowiedzieć wstrząsające światem wypadki.

Dodawał, że ostatnie słowa powtarza jeno za swoim władcą, który studjował w Atenach. Wyrwały się one jemu z duszy do głębi wstrząśnionej, kiedy opowiadano o innym wypadku złowróżbnym, o którym wieść przyniósł statek z Ostji. Kwitnące miasto Pizaura...

Tutaj mu atoli przerwano, gdyż wielu słyszało jeszcze przed kilku tygodniami, że miejscowość ta zapadła się w morze, ale wtedy ubolewano jeno nad nieszczęśliwymi mieszkańcami.

Beryllus pozwolił im pobłażliwie oczyścić się z podejrzenia, jakoby w Aleksandrji dowiedziano się o tak niezwykłym wypadku później, niż w Peluzjum, ale na pytanie ich, coby to miało z wojną za związek, odpowiedział jeno wzgardliwem ruszaniem ramion. Dopiero gdy jeden z najstarszych furjerów zagadnął go o toż samo, rzekł:

— Ten omen zatargał do głębi naszemi duszami, bo wiedzielibyśmy czem jest Pizanja, albo raczej, jak powstała. Nieszczęsne to miasto, pochłonięte przez Hades, było istotną własnością Antonjusza, bo on je w dniach swego powodzenia założył

Spojrzał następnie wyzywająco na otaczających, w śród których nie brakło oznak przerażenia, a jedna z pokojówek wrzasnęła nawet głosem przeraźliwym, bo w tej chwili właśnie burza wyrwała jedną z pochodni z żelaznej podstawy przy ścianie i rzuciła nią obok słuchaczy.

Jakoż ciekawość była niezmiernie zaostrzona, a mimo to zdawało się, że Beryllus miał jeszcze w kołczanie nie ostatnią strzałę.

Przyszła pomału do siebie pokojowa, której wrzask i innych przeraził. Widocznie atoli pragnęła jeszcze coś nowego, przerażającego usłyszeć, błagalnem bowiem spojrzeniem wzywała wyzwoleńca, by mówił wszystko, o czem wiedział.

On zaś ukazując jej ciało, zroszone potem mimo podmuchów zimnego wiatru, rzekł:

— Otrzyj pot chusteczką, bo ty słysząc jeno o rzeczy, jesteś cała w potach. Posągi kamienne z twardszego są materjału, a jednak i one mają duszę. Usposobienie ich surowsze bywa lub łagodne, one sprowadzają na nas klęski, albo leczą z cierpień ciężkich, stosownie do usposobienia ku nam. Każdy doświadcza tego, ktokolwiek ręce ku nim wznosi. W Alba stoi także taki posąg. Przedstawia Marka Antonjusza, dla którego uczczenia wzniosło miasto ten posąg. Otóż ta statua przewidziała z góry, co czeka tego, którego sobowtórem jest posąg kamienny. Tak jest, słuchajcie jeno bacznie! Nic więcej jak cztery dni temu, oznajmiono memu panu przybycie jakiegoś dowódzcy okrętowego. Człowiek ten w obecności mojej opowiadał, a przytem pobladł jak marmur, opowiadał tedy, czego sam był świadkiem. Z posągu Antonjusza w Alba spływał po obliczu pod kroplisty. Obywateli owładnęło przerażenie, zbiegali się mężczyźni, przychodziły kobiety, żeby ocierać posągu czoło i oblicze, ale nic to nie pomagało, posąg oblewał się ciągle potem obfitym, i tak to trwało przez kilka dni i nocy. Kamienny wizerunek przeczuł z góry, co czeka Marka Antonjusza. Człowiek ten zapewniał, że był to widok przerażający.

Kiedy opowiadający umilkł, przeniknęło wszystkich w istocie drżenie, w tej chwili bowiem doszedł z zewnątrz przeraźliwy łoskot od uderzeń w płytę żelazną, a następnie wszyscy stanęli na wyznaczonych stanowiskach.

Ruszyli także z miejsc swoich i w przepysznej halli. Tutaj rozmawiano jeno półgłosem lub milczano. Jeźli przedtem były oblicza niewesołe i poważne, to teraz pobledli niemal wszyscy. Trwożliwych spojrzeń unikano nawzajem.

Archibjusz pierwszy był spostrzegł czerwony brzask u ogniska na wyspie Farus, co oznajmiało oczekującym przybliżanie się królewskiego statku. Nie spodziewano się go tak rychło. Tymczasem okręt przepłynął już około Farus i wszedł do wielkiej zatoki. Był to niewątpliwie okręt admiralski „Antonias", ten sam, na którym jaskółki zagryzły na śmierć potomstwo innych jaskółek.

Jakkolwiek i w zatoce wzburzone były fale, to olbrzymi okręt kołysał się atoli lekko jeno. Doświadczony sternik umiał przeprowadzić statek zręcznie pomiędzy płytkie miejsca i rafy wschodniej części przystani. Zamiast bowiem, jak zwykle bywało, że okręty obżeglowywały do koła wyspę Antirrhodus, zatrzymał się statek pomiędzy tą wyspą a Lochjas, poczem zbliżył się w prostej linji do wejścia w małą przystań królewską. Po obu stronach dorzucono do kociołków świeżej smoły i żywicy, ażeby okrętowi lepiej oświetlić drogę. Oczekujący na wybrzeżu mogli też teraz widzieć dokładnie kształty okrętu.

Był to statek „Antonias" i równocześnie nie był.

Kanclerz Zeno, który stał obok Iras, otulającej się staranniej płaszczem, wskazał ręką na okręt i szepnął:

— Jak niewiasta w bogatym stroju panny młodej opuściła dom rodzicielski, a jako zubożała wdowa powraca.

Na to wyprostowała się Iras i odparła surowo i wyniośle:

— Jak słońce, zakryte na chwilę mgłami, które atoli wkrótce promienniej jeszcze zajaśnieje...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Otóż oświadczam, że tej praktyki nie można dalej tolerować, gdyż stoi ona w sprzeczności z obowiązującemi ustawami i opiera się na ich nieznajomości.

Że nie każde nieprzychylne wyrażenie, nie każda nieco mniej przyjazna lub ostrzejsza krytyka rozporządzenia jednego, choćby wysoko położonego organu państwowego lub władzy, powinna zaraz pociągać za sobą konfiskatę czasopisma, w którem była zawarta i że nie każdy choćby nawet w ostrych słowach napisany artykuł, sprzeciwiający się zamierzonym reformom lub dążący do zmiany ustaw, który źródło swego powstania w rzeczywistości lub fikcyjnej drażliwości, we wzburzeniu wskutek niewykrytych zdarzeń, a nawet nieraz małostkowej chęci ośmieszenia ma, powinien być uważany za podburzanie do nienawiści i pogardy względem poszczególnych organów rządu w ich czynności urzędowej, przy tem tem usilniej obstawać muszę, gdyż takie postępowanie naraża publiczne pojęcie prawa, a nadto jest całkiem bezskuteczne i bezpożyteczne, gdyż następnie skrępowaną krytykę podnoszą ponownie i to najczęściej w zaostrzonym tonie ciała reprezentacyjne, stojące pod ochroną nietykalności, i tak w prasie periodycznej bez przeszkody może być rozpowszechnioną.

Wzywam więc najwyższą prokuratorję państwa, aby w duchu tych wywodów podjęte środki prokuratorskie pouczyła, w jaki sposób właściwie należy stosować §. 300 ustaw państwowych i starać się o to, aby liczba konfiskat na tych przepisach ustawy oparta, została zmniejszona.

Odczytawszy to rozporządzenie, prosił minister, aby dano rządowi czas, iżby mógł wystąpić w tej sprawie z inicjatywą i oświadczył gotowość już w tym okresie ustawodawczym przystąpić do wniosków p. Pacaka.

Młodoczech Eim zaznaczył, iż jakkolwiek stronnictwo jego stoi jeszcze ciągle w zasadniczej opozycji względem rządu, to jednak obecne przemówienie mowca wita z radością, gdyż dotychczas przywykliśmy słyszeć inne przemówienia z ławy ministerjalnej. Ale mamy już smutne doświadczenia i wiemy, że nawet najpiękniejsze plany idą w niwecz. Ponieważ więc minister oświadczył, że do wniosków dra Pacaka przystąpi, chociaż w nich zawiera się tylko częściowe polepszenie reformy ustaw prasowych, weźmiemy ministra za słowo. Dr. Eim więc wniósł, aby wybrać zaraz referenta, któryby się porozumiał z ministrem, a skoro ten uzyska stosowne upełnomocnienie od pełnej rady ministerjalnej, aby z wnioskami swoimi, na które się rząd zgodzi, powrócił przed komisję. Minister Gleispach wyraził zdanie, że może lepiej byłoby teraz jeszcze nie wybierać referenta, ale na co zgodził się p. Eim pod warunkiem, że minister zaraz po ferjach Bożego Narodzenia wystąpi w izbie lub w komisji ze swojem przedłożeniem.

Korespondencje.

Kraków 1. grudnia.

(Morskie Oko i nasza rada miejska. — Wręczenie trzech orderów. — Socjaliści i Bratnia pomoc.)

(fr) Nasza rada miejska na ostatniem swem posiedzeniu dotknęła sprawy Morskiego Oka. Mianowicie członek rady Wiktor Redyk przedłożył następujący wniosek, aby rada wystosowała do Koła poselskiego polskiego w Wiedniu depeszę, domagającą się energicznej obrony praw naszych i utrzymania dla Galicji pięknego górskiego jeziora. Z motywów p. Redyka warto podnieść ten silny argument, że zabranie przez Węgrów Morskiego Oka byłoby pierwszym rozbiorem kraju, a do tego żadną miarą Koło polskie dopuścić nie może. Z drugiej strony warto podnieść, że nagłość wniosku rada uchwaliła prawie jednomyślnie — taka sama też imponującą większością głosów uchwaliła wysłanie depeszy do Koła polskiego. Nie ulega wątpliwości, że ta sama jednomyślność, jakiej wyraz dała rada miejska krakowska, panuje w tej sprawie w całym kraju.

Dzisiaj w południe odbyła się tu w gmachu dyrekcji policji uroczystość równoczesnego wręczenia trzech odznaczeń cesarskich, udzielonych w związku z udaremnieniem w ostatnich tygodniach w Krakowie zbrodni szpiegostwa, polegającej na zamierzonem wykradzeniu i wydaniu Rosji planów mobilizacyjnych austrjackich. Za udaremnienie zamierzonej zbrodni otrzymał dyrektor policji p. dr. Zenon Korotkiewicz order korony żelaznej III klasy, komisarz policji dr. Adam Banach złoty krzyż zasługi z koroną, a strażnik cywilno-policyjny Marcin Noga srebrny krzyż zasługi z koroną. Przedewszystkiem odbyło się wręczenie orderu p. dyrektorowi Korotkiewiczowi w sali, przystrojonej kwiatami, przed ustawionem na postumencie popiersiem cesarskiem, otoczonem również kwiatami. Udział w uroczystości wzięli: ks. infułat Krzemieński, ks. kanonik Wojciechowski, delegat p. Laskowski, urzędnicy starostwa, radca rządowego budownictwa p. Sare, gremjum urzędników policyjnych, komenda i deputacja straży wojskowo-policyjnej oraz strażnicy cywilno-policyjni. Przedewszystkiem przemawiał delegat p. Laskowski, podnosząc zasługi p. Korotkiewicza, jako dzielnego urzędnika, umiejącego kierować się na każdym kroku poczuciem obywatelskiem. Po przypięciu orderu podziękował p. dr. Korotkiewicz, zaznaczając, że służba jego obywatelska dla p.ństwa, kraju i miasta Krakowa była jego najpierwszem usiłowaniem. Z kolei składali dyrektorowi panu Korotkiewiczowi życzenia: imieniem urzędników podwładnych radca p. Jüttner, imieniem oddziałów wojskowych straży policyjnej komendant kapitan p. Fiedler. Na życzenia te odpowiedział dyrektor p. dr. Korotkiewicz mową, którą można nazwać na prawdę programową, w niej wystąpiła na jaw ponownie cała zasada najnowszej szkoły obywateli-urzędników w kraju, zajmujących naczelne stanowiska, którzy naprawdę na stanowisku swem chcą służyć społeczeństwu i oddawać mu usługi, a nie gnębić je i prześladować. Jako zasadę postawił dyrektor p. Korotkiewicz swoim urzędnikom zasadę, przez siebie samego wyznawaną, a streszczającą się w słowach: powinniśmy tak służyć społeczeństwu, aby ono w nas widziało naprawdę obrońców, przyjaciół, życzliwych doradzców. Na tem zakończyła się pierwsza część uroczystości; następnie dyrektor p. Korotkiewicz ozdobił pierś komisarza dra Adama Banacha złotym krzyżem zasługi z koroną, zaś inspektora policyjnego Marcina Nogę srebrnym krzyżem zasługi z koroną.

Jak co roku, tak i teraz odbyły się wybory wydziału w tutejszem akademickiem stowarzyszeniu bratniej pomocy. Dawniej różne destrukcyjne żywioły usiłowały zagnieździć się w Czytelni akademickiej; obecnie próby te ponawiają w Bratniej pomocy, dla tego tylko, aby zaznaczyć, że w tutejszej młodzieży im ulega. Cóż zaś łatwiejszego, jak ukrywszy ostateczny prawdziwy cel, pięknymi frazesami olśnić młodzież niższych lat uniwersytetu, zapalić ją dla idei, która im się wydaje czystą i szlachetną. Od szeregu też lat dążyli socjaliści do opanowania Bratniej pomocy, aby z tego pozyskać wpływ wśród młodzieży, aby ją zjednać dla swoich celów. Dłuższy czas to się im nie udawało zupełnie; teraz jednak w Bratniej pomocy zwyciężyli. Że tak się stało, winna jest ta część młodzieży, która nie bierze udziału w wyborach, zajęta nauką i egzaminów. Do tej należy młodzież, która zawsze stroni od obcych żywiołów. Taki wynik wyborów przypisać należy młodzieży niższych lat uniwersytetu, która zawsze w większości do gorętszych należy żywiołów. Ostatecznie nieszczególnie wybór ten nie jest, zasadniczo młodzież ta należy przeważnie do najwyższych(?) i reformistów, a o zwrot na rzecz socjalistów tej młodzieży przed kilku laty, a tych skrajnych rewolucjonistów, socjalistów i anarchistów wyrośli dzisiaj dzielni obywatele, a czasy owej gorączki młodzieńczej z uśmiechem na ustach wspominają. Chyba to umienie politowania. Z dzisiejszych gorączek żywiołów wielu też przejdzie taką samą kolej wytrzeźwienia.

Ale w ostatnich wyborach jest pewien moment odrębny, który przedstawia się w ten sposób, że za kulis żywioły popchnęły młodzież do wyboru na prezesa Bratniej pomocy p. Piotra Bielewicza, tego samego, który podczas ostatnich wyborów sejmowych wystąpił w zgromadzeniach tutejszych z gwałtowną mową. Mowa ta zyskała wtedy p. Bielewiczowi sławę w nrze 255. *Kurjera Lwowskiego*. Zaczyna się ona od słów: „A więc rżnąć szlachtę!" tutaj mowa tłómaczył wtedy p. Bielewicz, że za taki czyn dostaliby się dziś do więzienia, ale równocześnie podkreślił zarazem, że szlachcic mordując chłopa broni swoich praw. Ostrze swej mowy zwracał tak p. Bielewicz i księdza i adwokata i urzędnika i notarjusza, jako wroga chłopów. To treść mowy wskazuje, jakim duchem przejęty jest p. Bielewicz i czyjem jest narzędziem. Na przewodniczącego go jako prezesa zależało przywódcom obozu socjalistycznego; widocznie pragnęli, aby cień od niego padał na wybierającą go młodzież, aby można było powiedzieć, że ona podziela te zasady, które są jej zarazem obce. W zapale walki nie spostrzegła młodzież znaczenia tej kandydatury, znaczenia, jakie wiązały owe żywioły z postawieniem p. Bielewicza na czele bratniej pomocy. Jest to bolesne, że młodzież dała się w ten sposób podejść. Ale obowiązkiem prasy jest stwierdzić, że zasady p. Bielewicza wśród tej młodzieży tylko sporadycznie się pojawiają u kilku jednostek; cała masa zaś pragnąc lepszej przyszłości społeczeństwa, nie chce do niego zdążać nienawiścią wzajemną. Na przyszłość wszakże powinna być młodzież ostrożniejszą.

Obchody narodowe.

Z Jaworowa donoszą nam: W ostatnich dwóch dniach przeszłego miesiąca święcił tutejszy „Sokół" rocznicę powstania listopadowego i rocznicę zgonu wieszcza Adama.

Pierwszego dnia odbyło się przedpołudniem żałobne nabożeństwo w obu obrządkach, poczem nastąpiły egzekwje przy skromnie, ale z gustem ozdobionym kwiatami katafalku. Na zakończenie zaśpiewano hymn narodowy. Publiczność zgromadziła się w dość szczupłej liczbie.

Drugiego dnia odbył się w sali „Sokoła" uroczysty wieczorek, dość skromny wprawdzie, ale jedyny, jaki tutejszemi siłami zrobić się dał. Po odczytaniu improwizacji nastąpił odczyt p. Schumachera o znaczeniu jej. Dalej prezes „Sokoła" dr. Hibl wygłosił piękną mowę, owianą duchem patrjotycznym, a na zakończenie przedstawili pp. Maksymowicz i Kowalski bardzo udatnie scenę opowiadania z Pana Tadeusza. Przed rozejściem się publiczności odśpiewali nasi dzielni Sokoli swój „Marsz" i „Jeszcze nie zginęła".

Słyszymy, że nam „Sokół" zamierza urządzić jakąś niespodziankę na Mikołaja.

Z Jasła piszą do nas: Odbyło się tu staraniem dzielnych Sokołów żałobne nabożeństwo za poległych w wojnie o niepodległość 1831. Z wielkim wszakże smutkiem i bolecią zaznamy, że kościół był prawie pusty. Czyżby Jaślanie mieli być obojętni na tradycje Belwederskich bohaterów? Niechcemy przypuszczać. Mniemamy raczej, że przyczyną tego smutnego zdarzenia jest pewna gnuśność i szerząca się, nietylko u nas, a szkodliwa dla sprawy wymówka: „bezemnie się obejdzie." Pewni też jesteśmy — że gorszącą pustki na narodowym obchodzie, zelektryzuje wszystkich zacnych rodaków i w przyszłości nie przyjdzie nam już więcej podnosić podobnych faktów.

Z Bohorodczan donoszą nam: Obchodziliśmy tutaj pamiątkową uroczystość narodową, śląc gorące modły do Wszechmocnego o spokój duszy dla walecznych braci naszych, którzy w r. 1830 powstali przeciw tyranowi północy i w szlachetnym zamiarze służenia nieszczęśliwej Ojczyźnie, wylali za nią krew bohaterską.

Za inicjatywą p. M. naszego zawsze zapobiegliwego i chętnego machera *kat'egzochen* co do urządzania uroczystości i aranżowania rozmaitego rodzaju zebrań towarzyskich, zawiązał się przed kilku tygodniami komitet z poważnych mężów, a gorliwych patrjotów złożony, który podjął się wykonania podanej myśli i też z wziętego na siebie nie łatwego zadania, wywiązał się ku zupełnemu zadowoleniu naszej braci.

Ułożony przez komitet bardzo urozmaicony program uroczystości z precyzją został wykonany.

Punktualnie o godz. 9. rano w kościele OO. Dominikanów odbyło się przy katafalku, pięknie przystrojonym, uroczyste żałobne nabożeństwo przy licznym udziale nabożnych, na chórze spiewali na odmian pna Sk. ze Stanisławowa i nasze domorosłe niedawno zawiązane kółko śpiewackie.

Druga część uroczystości, wieczorek muzykalno-deklamacyjny, odbyła się wieczorem o god. 8. w sali rady powiat., która wraz z przybocznymi pokojami przepełnioną była publicznością, garnącą się ze wszech stron do wspaniałego narodowego obchodu. Wieczór zagaił nasz wysoko poważany, prawdziwie po polsku myślący i działający, gorliwy patrjota p. Sz. słowem wstępnem, podnosząc w sposób wzniosły i zachęcający do miłości Ojczyzny cel uroczystości i wzywając do wytrwania w nadziei w lepszą przyszłość. Potem nastąpiły w wykonaniu nader obfitego programu śpiewy naszego młodego chóru, wyśmienita gra na cytrze pny Sk śpiew solo i deklamacja p. J... ze Stanisławowa, wykończona i zachwycająca gra na skrzypcach p. H.... ze Stanisławowa przy umiejętnym akompanjamencie pni F., odczyt p. W., który w krótkiem streszczeniu wymownemi i do serca obecnych przemawiającemi słowy ujął w wykończoną całość temat o powstaniu listopadowem, wreszcie z werwą wypowiedziana deklamacja p. A....

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny w zupełności się udał. Do świetnego wyniku przyczynili się najbardziej łaskawi artyści amatorzy panna Sk., pp. J. i H ze Stanisławowa, którzy wykonanemi przez nich z prawdziwym artyzmem produkcjami zachwycali publiczność. Za ich łaskawy, chętny i bezinteresowny udział składamy na tem miejscu szczere podziękowanie. Naszym domorosłym śpiewakom także nie można odmówić uznania, *ut desint vires, tamen est laudanda voluntas.* Publiczność chcąc dać wyraz swojej wdzięczności wszystkich darzyła rzęsistemi oklaskami.

Podziękowanie szczere należy się także szanownemu komitetowi, urządzającemu uroczystość, za trud łożony około tego, w szczególności zaś p. M, który z uznania godną gorliwością i zapobiegliwością krzątał się około urządzenia uroczystości.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sroda 4. grudnia.

O godz. 7. wieczorem zgromadzenie Tow. politechnicznego.

Teatr hr. Skarbka: „Niobe." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Marchwicki, wiceprezydent miasta, powrócił z Wiednia do Lwowa.

Kalendarz. Sroda (4.): Barbary p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 39, zachód o godzinie 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, borsuki, zające, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wieczorek mickiewiczowski. W gimnazjum II. (niemieckiem) odbył się 1. bm. uroczysty wieczorek ku uczczeniu naszego wieszcza Adama Mickiewicza.

Po treściwem zagajeniu, wypowiedzianem przez ucznia Bernaczka nastąpiły produkcje uczniów. Część deklamacyjną stanowiły: Ujejskiego „Na wieść o śmierci Mickiewicza". Mickiewicza „Reduta Ordona, „Farys" i Szewczenki „Oda do Osnowianenka. — W choralnej części pod kierownictwem p. Marjana Signio wykonano: Studzińskiego „Ciszę cmentarną", Münchheimera polonez „O starym dworze" i wiązankę pieśni polskich na głosy mięszane układu M. Signio. — Prócz tego uczeń Mann odegrał na skrzypcach piosenkę z warjantami St. Moniuszki i Moszkowskiego „Serenadę", uczeń Bernaczek odśpiewał „Dumkę" Troszla, a wreszcie uczeń Wajgiel odegrał „Uwerturę" Mozarta i „Mazurek" Chopina. — Piękny i udały wieczorek zakończył pr. Fischer przemawiając ciepłemi słowy do licznie zgromadzonej młodzieży.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego zamianował oficjała rachunkowego w sądzie krajowym wyższym we Lwowie, Gustawa Bindera, rewidentem rachunkowym w sądzie krajowym wyższym w Krakowie.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 5. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczych; nadanie stypendjów z fundacji m. dla sierót chłopców i dziewcząt; towarzystwo „Harmonja" o podwyższenie subwencji; sprzedaż dwóch parcel budowlanych w Brzuchowicach; sprawa wykupna legatu zahipotekowanego na rzecz funduszu kalek św. Łazarza; rekurs gminy ewangelickiej, jako współwłaścicielki realności pod lk. $710^1/_4$ (l. or. 7. ul. Zielona) w sprawie opłaty kanałowej; sprawa urządzenia targowicy końskiej na gruncie realności pod lk. $474^2/_4$ przy ulicy Inwalidów; wnioski w sprawie regulacji ul. św. Zofji przed realnością pod lk. $577^1/_4$; podanie klasztoru PP. Benedyktynek orm. o przyznanie z funduszów gminy płacy dla trzeciej nauczycielki młodszej dla 8-klasowej szkoły żeńskiej, utrzymywanej przez rzeczony klasztor; spłata należytości skarbowej od kontraktu, zawartego w sprawie kupna gruntu na cele rozszerzenia ulicy Kilińskiego; prośba konwentu OO. Bernardynów w Leżajsku o zasiłek na restaurację tamtejszego kościoła; wnioski w sprawie zmiany godzin odpoczynku niedzielnego; podanie Józefa Ehrlicha, właściciela kawiarni o zezwolenie na wybudowanie pawilonu na Wałach hetmańskich.

Na posiedzeniu tajnem między innemi: Wniosek w sprawie spensjonowania manipulanta m. straży ogniowej Karola Karicha; wnioski w sprawie obsadzenia posad komisarzy manipulacyjnych i oficjałów magistratu itd.

Kurjer papieski, Wysłany przez Leona XIII. oficer papieskiej gwardji, hr. Petromarchi, przybył onegdaj — jak to już donieśliśmy — przedpołudniem, aby ks. kardynałowi Sembratowiczowi wręczyć „zuchetto". Przed godziną 1. w pałacu metropolitalnym zebrało się duchowieństwo ruskie ze Lwowa, kapituła ormjańska i wiele osób świeckich tak Rusinów, jak i Polaków. O godzinie 1. wszedł do sali ks. metropolita i usiadł na przygotowanym dlań fotelu. W kilka minut później wszedł do sali hr. Petromarchi, przybrany w malowniczy strój gwardji papieskiej, i przemówiwszy kilka słów po włosku, wręczył ks. kardynałowi pismo Leona XIII. i zuchetto, które ks. kardynał włożył natychmiast na głowę Następnie ks. kardynał przemówił po włosku do hr. Petromarchi'ego i złożył podziękowanie Leonowi XIII., a następnie, zwróciwszy się do zebranych na sali osób, przemówił do nich po rusku. Z naciskiem podniósł, iż Leon XIII. wielką łaską i miłością gorącą otacza cerkiew ruską i ruski naród i wzniósł okrzyk na cześć Leona XIII. Zebrani okrzyk ten powtórzyli, a chór alumnów, umieszczony w sąsiedniej sali, odśpiewał „Mnohaja lita". Na tem uroczystość się zakończyła.

W historji ruskiej cerkwi jest to trzeci wypadek, iż metropolita ruski wyniesiony został do godności kardynalskiej. Pierwszym kardynałem był Izydor, metropolita całej Rusi, który w roku 1438 brał udział w soborze florentyńskim; drugim był Michał Lewicki, metropolita halickiej Rusi, arcybiskup lwowski, który został mianowany kardynałem w r. 1856. Trzecim jest ks. Sembratowicz.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Mieczysławowi Piotrowi dwojga imion Łukaskiewiczowi zmienić rodowe nazwisko na „Mysłoski".

Minister oświaty zatwierdził dr. Lilienfelda, jako prywatnego docenta prawa austrjackiego, a Antoniego Danysza jako pr. docenta pedagogiki w uniwersytecie lwowskim.

Temperatura Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była — 8·0°C., najwyższa — 6·7°C., najniższa — 10·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny południa o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura doby podniesie się, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opad, śnieg mniej znaczny.

Lichwiarze przed sądem Dnia 27. z. m. odbyła się w Brzeżanach przed zwykłym trybunałem rozprawa karna przeciw Berkowi Teichbergowi z Kunaszowa w powiecie bursztyńskim. Oskarżonemu o lichwę Berkowi Teichbergowi udowodniono, że za kwotę 265 zł., które pożyczył włościaninowi Mikołajowi Kostykowi, pobrał od niego w ciągu pięciu lat tytułem procentów zboże wartości 232 zł., oraz nabył od niego przy pomocy pozornych kontraktów, tytułem dalszych procentów w ciągu tych pięciu lat i tytułem zwrotu pożyczonego kapitału, pole wartości 1500 zł. Berka Teichberga zasądził trybunał na rok aresztu, oraz na grzywnę 500 zł., a zarazem uniważnił wszystkie kontrakty prawne w tej sprawie zawarte, oraz wyroki sądowe na podstawie tych kontraktów wydane.

Przed kilku tygodniami skazani zostali przez brzeżański sąd przysięgłych Chaja Friedbergj i Chaskel Streusand za lichwę i zbrodnię oszustwa, pierwsza na cztery lata, drugi zaś na półczwarta roku ciężkiego więzienia. Przeciw wyrokowi temu wnieśli oni zażalenie nieważności, a sąd za kaucją 1500 zł. wypuścił ich na wolność. Najwyższy trybunał zażalenia nie uwzględnił i wyrok w całości potwierdził. Oskarżeni nie czekali jednak urzędowej wiadomości o wyniku rozprawy, lecz uciekli do Ameryki, wyrzekając się kaucji.

Ulgi przy realnych egzekucjach za drobne zaległości podatkowe. Wielokrotnie uskarżano się na to, że przez prowadzenie realnych egzekucyj dla wydobycia drobnych zaległości podatkowych, narzuca się podatkującym znaczne koszta, nie pozostające w żadnej proporcji do wysokości restancyj. Aby tym słusznym głosom uczynić zadość, zarządził minister skarbu dr. Biliński, w okólniku do krajowych władz skarbowych, by przy prowadzeniu egzekucyj realnych dla wydobycia zaległości podatkowych nie wyższych nad 20 zł. pretensja na deserwita i zwrot kosztów druków była dla odnośnych próśb egzekucyjnych zupełnie zniesioną. Równocześnie dla oszczędzenia podatkującym kosztów zarządzono, by na przyszłość jedna i ta sama restancja podatkowa przy sposobności przyrostu nowych restancyj nie była zapisywaną kilkakrotnie w księgach gruntowych.

Z Obertyna piszą do nas: W dniu 28. listopada br. odbył się tutaj wybór burmistrza p. Marcelego Gawlińskiego. Dzięki niestrudzonym zabiegom ks. kanonika Drągiewicza i ks kan. Lewickiego, partje powaśnionych radnych się pogodziły i wybór p. Gawlińskiego, jako najodpowiedniejszego na to stanowisko, przyspieszyły.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 2. grudnia 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie czortkowskim, w Czortkowie zachorowała 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Wygnance, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim, w Liczkowcach, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Niżborgu Nowym zachorowały 3 osoby, umarła 1 osoba, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby; w Niżborgu Starym pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Samołuskach, pozostała z dni poprzednich 1 osoba, wyzdrowiała 1 osoba.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostała z dni poprzednich 1 osoba, wyzdrowiała 1 osoba.

W Sokalu pozostała z dni poprzednich 1, wyzdrowiała 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Janowie pozostała 1, wyzdrowiała 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 7 osób, zachorowały 4 osoby, wyzdrowiały 4 osoby, umarła 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 6 osób.

Wypadek w menażerji. Znanego właściciela menażerji Kluckiego, który swój tabor rozbił przed kilku dniami w Gracu, — tak ciężko pokaleczył lampart, iż biedaka na wpół tylko żywego odstawić musiano do szpitala. Lekarze nie wiele czynią nadziei.

Przeniesienie katedry biskupiej. *Wilenskij Wiestnik* donosi, że w d. 17. listopada odbyła się w katedrze w Kownie uroczystość *erectio sedis episcopalis*, czyli przeniesienia katedry biskupiej z Worn do Kowna. W rzeczywistości przeniesienie to nastąpiło już dawno, ale nie było uświęcone bullą papieską W celu dokonania ceremonji odczytania bulli papieża zjeżdżał do Kowna ks. biskup Symon.

Demonstracje uliczne. Z Budapesztu donoszą, że miały tam miejsce demonstracje uliczne za młodym duchownym Lepsenyim, oskarżonym o obrazę majestatu. Lepsenyi, mieszkający na prowincji, gdy przybył do Budapesztu, został mimo oporu policji, grzmiącymi oklaskami witany przez tłum klerykałów. Bankietowi zamówionemu na 500 nakryć przeszkodziła policja.

---

(2)

Miłość na niebie

przez

Kamila Flammariona.

(Ciąg dalszy).

I opowiedziała mi, że zamieszkuje tam wśród istot podobnych do aniołów. Dopóki ją słyszałem, zdawało mi się, że żyję z nią razem jej nowem życiem. To już nie była śmierć, lecz życie.

— Tak — dodała — jakaż różnica między miłością tutaj, a tą, jaką żyliśmy na ziemi!

Przyznaję się, że słowa te wywarły na mnie nieprzyjemne wrażenie.

— A ty zkąd o tem wiesz? — wydałem z siebie niespodziany, namiętny okrzyk zazdrości.

— Obłąkany, po dawnemu obłąkany — zauważyła z swoim czarującym uśmiechem — zazdrosny jest o umarłą.

— Ale ty nie jesteś umarłą, skoro mi mówisz o miłości i zapewniasz, że doświadczałaś rozkoszy nieznanych na ziemi. Nie, nie jestem zazdrosny, ale po dawnemu cię kocham. Jestem zdolny do pojmowania, objaśnij mi więc twoje słowa.

— Na ziemi mieliśmy tylko pięć zmysłów: wzrok, słuch, powonienie, smak, dotykanie — wszystkie te uczucia grają rolę w naszych odczuciach, chociaż prawdziwa miłość polega w istocie swej na wzajemnem ciążeniu ku sobie dusz. Posiadaliśmy wszystkiego tylko pięć zmysłów, a posługujemy się w rzeczywistości tylko czterema.

— A czyżbyś ty miała więcej zmysłów?

— Mam ich siedmnaście. Powtarzam, czekam na ciebie. Z tych siedmnastu jest jeden, przewyższający wszystkie pozostałe, a który można by było nazwać samo przez się zmysłem miłości.

— Cóż to takiego?

— To — zmysł elektryczny. W miłości gra elektryczność wybitną rolę, nawet w organizmach ziemskich, tak surowych i nie wrażliwych. Dusza ludzka — to istota charakteru elektrycznego, świecąca zdala dookoła naszego widocznego materjalnego ciała To elektryczność wydaje z siebie niewidzialne fale, różniące się wielce od fal światła.

— Tak, wiem o tem, jako matematyk — zauważyłem — fale światła mają $^3/_{10\,0\,0}$ milimetra długości, podczas gdy fale elektryczne mają trzydzieści centymetrów długości.

— O tem i ja nie wiedziałam.

— A więc, rozumiem doskonale, co do mnie mówisz, że istnieje radykalna różnica między rozmiarami fal, wytwarzających elektryczne i świetlane zjawiska

— Żaden ze zmysłów ciał ziemskich niezdolnym jest do przyjmowania fal elektrycznych, u nas zaś przeciwnie, to najpierwszy z naszych siedmnastu zmysłów. Jest on ważniejszy od samego wzroku.

— Zkąd pochodzi miłość? Dla czego ludzie odczuwają sympatję albo antypatję? Od czego zawisłą jest obojętność?

— To tajemnica — chociaż dla nas jest ona bardzo prostą, gdyż my bezpośrednio rozwiązujemy tę zagadkę za pomocą osobnego zmysłu.

Dusza, jako twór elektryczny, wydaje dookoła siebie elektryczne fale, niewidzialne dla was, lecz odczuwane przez nas. Porównać możesz te fale z falami głosu, wychodzącego ze struny skrzypiec, arfy, fortepianu, wprawionej w drganie. Jeżeli te fale głosu spotykają na swojej drodze inną strunę, zdolną do harmonijnej wibracji z pierwszą, wtedy ta druga struna wyda z siebie także dźwięk, chociaż nikt jej nie trąci. Doświadczenie to można zrobić każdej chwili.

Jeżeli dwie dusze dźwięczą jednakowo, *unisono*, albo często — co jeszcze lepiej — harmonicznym akordem, wtedy ich wzajemne fale, spotykają się, zlewają się z sobą, natężają i oto dwie istoty związane z sobą łańcuchem silniejszym niż stalowy. Nie tylko wzrok ich przyciąga się wzajemnie, ale cała ich istota. Jeżeli akord jest melodyjny, to węzły są nierozerwalne. Wszystko, co ktoś będzie chciał zrobić, aby rozerwać ten sojusz, będzie próżnym wysiłkiem. Będzie on zawarty, w ostatecznym wypadku za pomocą śmierci.

Jeżeli zaś słyszymy kakofonię przy spotykaniu się fal głosu, to wyradza się antypatja — i żadne krasomówcze przekonywania tutaj nie pomogą. Ten człowiek jest dla mnie antypatycznym — ta kobieta działa mi na nerwy — i rzecz skończona! Nie starajcie się naprawiać pierwszego wrażenia — to wysiłek próżny!

Ale. oto na Albireo te wibracje duszy, te fale eteru — widzimy tak jasno, jak wy widzicie światło, my przyjmujemy je przy pomocy naszego zmysłu elektrycznego, podczas gdy dla was pozostają one niedostępne.

Te drgania elektryczne, tworzące jakoby samą atmosferę miłości, na ziemi są wam nieznane. Doświadczacie miłości w tym rodzaju, jak głuchy słucha muzyki.

— O, — rzekłem — jakaś ty niewdzięczna!

— Ależ nie, mój drogi, wszystko pamiętam, niczego nie zapomniałam. Ale zrozumże, że miłość — to ścisłe zjednoczenie się dwóch istot. W miłości ziemskiej miłujący się wzajemnie nie mogą się nigdy zjednoczyć zupełnie. U nas zaś, gdzie umysł elektryczny jest zupełnie rozwinięty, nasze ciała eteryczne są jakby dwie elektryczności, niszczące się wzajemnie w błyskawicy. To zjednoczenie jest tak zupełnem, że z dwóch istot, jednoczących się w objęciach, tworzy się tylko jedna.

— Podobnie jak tlen i azot, które łącząc się, tracą każdy swoją indywidualność, aby utworzyć kroplę wody, maleńką perełkę, która zawiera w sobie całą tęczę i reasumuje sobą świat cały. No, a potem?

— Potem można się znowu zamienić w samego siebie. Nie wiem, jak się to zjawisko dzieje, ale istoty zmartwychwstają.

— To nie sztuka. Czyż elektryczność nie jest zdolną do rozłożenia kropli wody znowu na azot i tlen, które połączywszy się razem stworzyły ją?

— Wszystko musisz objaśniać z punktu widzenia uczonego. Ja pozostałam jednak kobietą i niczego nie objaśniam naukowo.

— Ależ w takim razie — zauważyłem — można dojść do tego, że się traci świadomość swojej egzystencji, umiera śmiercią rzeczywistą, a potem odradza na nowo!

(*Dokończenie nastąpi*).

Nowi kardynałowie. Papież włożył onegdaj kapelusze kardynalskie nowo mianowanym kardynałom: Sancha y Mervos, Goltiemu i Manora. Następnie odbył się tajny konsystorz, na którym papież prekonizował wielu biskupów, między nimi biskupa Trjestu ks. Glavinę.

Bal prasy. W ubiegłą niedzielę w południe odbyło się w sali ratuszowej pierwsze posiedzenie pełnego komitetu, zajmującego się urządzeniem balu prasy. Na posiedzenie to przybyli reprezentanci niemal wszystkich zawodów w naszem mieście. Obrady, pod kierownictwem prezesa „Towarzystwa dziennikarzy polskich", p. Liberata Zajączkowskiego, trwały przeszło godzinę. Powzięto liczne uchwały, których jednak znaczna część dziś jeszcze nie nadaje się do ogłoszenia. Protektorat balu objęły — jak wiadomo — panie: namiestnikowa ks. Sanguszkowa i marszałkowa hr. Badeniowa. Skład prezydjum komitetu jest następujący: prezesowie honorowi: pp. prezydent Mochnacki i August Gorayski, prezes rzeczywisty p. wiceprezydent dr. Marchwicki, zastępca prezesa p. Liberat Zajączkowski. Komitet podzielił się na pięć sekcyj, które już rozpoczęły swoje prace. Powszechne zainteresowanie, jakie już teraz budzi bal prasy nietylko we Lwowie, ale i na prowincji, pozwala rokować, że bal ten będzie kulminacyjnym punktem zbliżającego się karnawału w naszem mieście.

Tombola na rzecz przytuliska brata Alberta i funduszu towarzystwa św. Salomei odbędzie się w naszem mieście w niedzielę dnia 15. b. m. w sali ratuszowej. Na czele komitetu, zajmującego się urządzeniem tej wielce interesującej zabawy, stanęły panie: księżna Adamowa Sapieżyna i prezydentowa Mochnacka, a już te dwa sympatyczne nazwiska są rękojmią powodzenia, na jakie może śmiało liczyć to szlachetne przedsięwzięcie.

Wczoraj po południu odbyło się w pomieszkaniu pani prezydentowej Mochnackiej posiedzenie obszernego komitetu pań, na którem omawiano w głównych zarysach program zabawy. Obok tomboli, obfitującej w przedziwne fanty, urządzoną będzie także loterja dla dzieci, tak, że nietylko starsi, ale i pokolenie „milusińskich" będzie mogło korzystać z przychylności łaskawej fortuny. Bardzo szczęśliwą należy nazwać myśl, przyjętą na wczorajszem posiedzeniu komitetu, że mianowicie wśród licznych fantów tombolowych, będą się także znajdowały różne przedmioty gospodarcze, pożądane dla naszych gosposi na czas świąteczny.

Ceny wstępu ustanowiono bardzo niskie, komitet bowiem liczy głównie na dochód z rozprzedaży kartek tombolowych i losów loterji fantowej. Cel szlachetny, jako też rodzaj zabawy, mającej we Lwowie ustaloną już reputację i tradycyjne powodzenie, ściągną niewątpliwie dnia 15. b. m. do sali ratuszowej tłumy publiczności.

Otwarcie herbaciarni przy ul. Grodeckiej l. 23. odbyło się wczoraj o godz. 11 przedpoł. Herbaciarnia ta, zostająca pod opieką stowarzyszenia kobiet ma na celu dostarczanie w ciągu zimy biednej ludności naszego miasta gorącego a taniego posiłku. Szklanka herbaty z bułką kosztuje 2 kr.

Kolczyki z brylantami, wartości 800 ł. zgubiła wczoraj gdzieś w śródmieściu pani Róża Walz.

Kradzieże. Onegdajszej nocy rozbili niewyśledzeni dotychczas sprawcy piwnicę w domu pod l. 11 przy ul. Chorążczyzny i skradli stamtąd rozmaite przedmioty łącznej wartości około 50 zł.

Podobną kradzież popełniono w domu pod l. 14 przy ul. Wałowej, gdzie okradziono doszczętnie piwnicę, oraz mieszkanie p. A. Bednarczyka.

Skutkiem nieostrożnej jazdy potrącił wczoraj woźnica budowniczego Oberhanda, Dmytro Jaworski wóz tramwaju konnego nr. 17, przyczem dyszlem wybił szyby. Na szczęście nikt z pasażerów nie doznał obrażenia.

Oryginalna zguba. Sto kilogramów jęczmienia znaleziono wczoraj na chodniku w ul. Objazdowej.

Zapisy pośmiertne. Witold Orda, jeden z najpoważniejszych obywateli powiatu pińskiego, zmarł w majątku swym Nowoszyczach, w 68 roku życia. Całe Polesie głęboko odczuło tę stratę, która w szeregach tamtejszego obywatelstwa dotkliwą czyni szczerbę. Pozostawił dwóch synów, Stanisława i Karola, oraz córki, z których starsza Wanda jest małżonką prof. Stanisława Smolki, rektora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Magazyn złotniczy i handel starożytności otworzył w tych dniach w „Pasażu Hausmana" p. Leon Radecki, taksator Banku ormjańskiego i bezwątpienia jeden z najlepszych znawców drogich kamieni w kraju, wspólnie z pracownią jubilerską p. Franciszka Batki. Obaj panowie postawili sobie w pierwszym rzędzie za zadanie rozwój krajowych złotniczych wyrobów, których znaczny posiadają zapas. Mieliśmy sposobność przekonać się, że nietylko nie ustępują one w niczem wyrobom zagranicznym, lecz starannością wykonania i umiarkowaną ceną mają przed nimi pierwszeństwo.

Koncert gwiazdkowy na dochód dziatwy niezamożnej służby kolejowej, odbędzie się w sali „Sokoła" dn. 15 bm. Kierownictwem artystycznem zajął się p. Stanisław Niewiadomski. W części muzykalnej przyrzekli współudział pani Pawlików-Nowakowska, pianista Teodor Pollak, oraz chór „Lutni." Część deklamacyjną wypełnią artyści sceny lwowskiej, panna Ośmiłowska i p. Feldman.

Koło literackie urządza we wilję św. Mikołaja, tj. we czwartek 5. grudnia, zabawę dla dzieci. Po produkcjach muzykalnych wystąpi św. Mikołaj i po stosownem przemówieniu obdarzy dzieciaki prezentami. Lista otwarta dla członków Koła i zaproszonych przez nich gości do czwartku do godz. 12. w południe. Wstęp dla dzieci i dorosłych po 50 ct. Początek o godz. 7. wieczorem.

Święty Mikołaj w klubie pocztowym. Dnia 5. grudnia 1895 roku urządza Klub pocztowy we własnym lokalu (hotel George'a) wieczór dla dzieci (św. Mikołaja) z następującym programem: 1. Uwertura odegrana przez kapelę pocztową; 2. zabawa dla dzieci; 3. produkcja muzyczna (kapela pocztowa); 4. przemowa św. Mikołaja do dzieci; 5. rozdawanie podarunków dzieciom przez św. Mikołaja. Nadzór i opiekę nad dziećmi, jako też kierownictwo zabawą objęły uproszone panie. Wydział uprasza PT. członków Klubu pocztowego (rodziców chcących wziąć udział w zbawie), by podarunki dla swych dzieci nadesłali najdalej do dnia 4 grudnia r. b. na ręce gospodarza klubu p. Gilnreinera. Początek o godzinie 7. wieczór. Wstęp wolny.

Zgubiono książkę czekową pocztową nr. 12.446 w przejściu z ulicy Jabłonowskiej na ul. Pełczyńską wczoraj między godz. 11 a 12 w południe. Znalazca zechce takową złożyć do komendy 19. p. obrony krajowej, dla zugsfürera Jędrzeja Polańskiego, od którego otrzyma nagrodę.

Ku czci Adama Mickiewicza.

Cześć i uwielbienie dla nieśmiertelnego księcia naszych poetów, co „naród swój kochał za miljony" i pragnął go „dźwignąć, uszczęśliwić", chciał „nim cały świat zadziwić", cześć i uwielbienie dla tego wieszcza, sięgającego swem orlem okiem tam, „gdzie wzrok nie sięga" — stały się uczuciami które — dzięki Bogu — dziś już przeszły w krew i kości naszego narodu. Ale u nas obchody t. zw. Mickiewiczowskie mają jeszcze inne, doniosłe znaczenie. Mickiewicz, wieszcz na wskróś narodowy, chluba i droga własność całego narodu, jest jednak przedewszystkiem poetą młodzieży i słusznie przez tę młodzież otaczany nimbem takim, jakim żaden inny pieśniarz któregokolwiek z narodów na świecie poszczycić się nie może. Stało się też zwyczajem od czasu, kiedy obchody ku czci Mickiewicza u nas wprowadzono, że młodzież korzystała zawsze z tej sposobności, ażeby przez usta swego reprezentanta wyspowiadać się przed ogółem polskim z swych myśli i uczuć, złożyć niejako wyznanie wiary.

Zadanie to przypadło wczoraj w udziale świeżo wybranemu prezesowi „Czytelni akademickiej" akademikowi Próchnickiemu, na wieczorze, urządzonym przez młodzież akademicką w sali ratuszowej. Dawno już nie zdarzyło się nam słyszeć przemowy, wygłoszonej z taką swadą, a zarazem tak pełnej siły i śmiałych poglądów. Brak miejsca nie pozwala nam przytoczyć tej mowe w całej jej osnowie, nie możemy jednak odmówić sobie powtórzenia bodaj zasadniczych jej ustępów.

Po krótkim wstępie, poświęconym pamięci wieszcza, przeszedł mowca do tego, co nazwał spowiedzią młodzieży, a co streścił w następujących słowach:

„Zamiast miecza dziadów i ojców widnieje w naszej dłoni inna broń: książka. Książka daje nam wiedzę zawodową, bez której stalibyśmy się ciężarem dla naszego społeczeństwa; książka niesie nam znajomość naszych porozbiorowych dziejów i dzisiejszych potrzeb naszego ludu; książka uczy nas o cywilizacyjnych zdobyczach zachodu, które na swojski grunt mamy kiedyś przeszczepić. Ale książka sama wystarczyć nam dziś nie może. Nie chcemy wchodzić między czynnych członków społeczeństwa bez praktycznego przygotowania i powiększać go zastępami obojętnych widzów lub książkowych doktrynerów. Na równi więc z obowiązkiem nauki stawiamy obowiązek kształcenia swego charakteru i swoich przekonań, a środek do tego widzimy w wczesnem i śmiałem wypowiadaniu naszych myśli.

Wiemy jednak dobrze, że i nauka i charakter mogą różnym służyć panom, a przekonania nawet u młodych, mogą być rozmaite. Tem większy przeto na nas, polskiej młodzieży, cięży obowiązek, by z ostatecznych celów, do których dążymy, z naszego sposobu pojmowania haseł, które nam wielki mistrz pozostawił w spuściźnie, złożyć dokładną sprawę.

Jak on, wpatrzeni w słońce zbawienia i jak on, olśnieni jego blaskiem, ukochaliśmy nadewszystko Polskę, nie tę, która była, ale tę, która będzie. Polskę niepodległą i zjednoczoną, bez względu na swe historyczne granice, sięgającą tak daleko, jak daleko sięga lud polski i brzmi mowa polska. Bez względu na kordony pojmowaliśmy i pojmujemy zawsze nasz naród, jako jedną żyjącą całość, którą ożywiać powinna jedna myśl, i której interesom służyć powinna jedna ogólno polska polityka. Uczucia narodowe w sercach naszych nie znoszą współzawodnictwa z żadnymi innymi ideałami i nie dopuszczają żadnych ustępstw, w imię chwilowej korzyści czynionych; każdy zaś szczery i prawdziwy ich objaw, bez względu na swe skutki, jest dla nas uprawnionym i świętym. Z dumą możemy podnieść, że nie zdradziliśmy nigdy tego ideału i że nawet ci z pośród nas, którzy na chwilę uwierzyli kosmopolitycznym teorjom, cofnęli się zawsze przed ich ostatecznemi konsekwencjami i umieli je pogodzić z uczuciem, wyssanem w mleku matek.

Od Adama nauczyliśmy się również, że słońce zbawienia poprzedzić musi jutrzenka swobody i że wyraz „Polak" w oczach Europy znaczy tyle, co przyjaciel wolności. Nie damy się sprowadzić z drogi tem, że pojęcie wolności w granicach, przez Adama wymarzonych, zostało już w części urzeczywistnione i z niezachwianą nigdy wiarą wołać będziemy o rozszerzenie tych granic, broniąc dotychczasowych zdobyczy przeciw zewnętrznym i wewnętrznym niebezpieczeństwom.

Ten, który kochał cały naród i objął w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia, ten, który swojemu bohaterowi kazał pić zdrowie włościan jako współobywateli, wolnych, równych, Polaków: pozostanie i w tym kierunku naszym mistrzem. Nie pod warstwami oświeconemi, ale obok nich pragniemy widzieć te szerokie masy, które z każdym dniem rosną w poczucie swej siły i swych społecznych obowiązków, i każde samoistne ich wystąpienie witamy z radością. Nie narzucając nigdy ludowi naszych pomysłów i naszej woli, tylko na prawdziwem jego zaufaniu oprzeć pragniemy pracę nad oświatą, dobrobytem i obywatelską samowiedzą naszych braci, i pracę tę, pod hasłem bezwzględnej równości prowadzoną, uważać będziemy za świętą powinność.

Przemowę tę przyjęła publiczność przeciągłemi oklaskami.

Produkcje koncertowe rozpoczął chór „Echa" odśpiewaniem nowej kompozycji p. Orłowskiego do słów Mickiewicza „Do Niemna." Echiści odśpiewali piękny, lecz trudny utwór swego dawnego dyrygenta z wielką starannością, a p. Isakowicz pięknym swym głosem basowym wykonał partję solową. Sowite oklaski publiczności były zasłużoną nagrodą tak dla kompozytora, jak i wykonawców. Skoro mowa już o śpiewie to w tem miejscu należy się kilka słów pochlebnej oceny znanemu dobrze Lwowianom z estrady koncertowej i sympatycznemu wielce tenorowi, p. Sackowi, który wypełnił dwa punkty programu odśpiewaniem pieśni Moniuszki „Słowiczek," Chopina „Moja pieszczotka," Moniuszki „Arja z kurantami," a zachęcony serdecznym aplauzem publiczności, dodał jeszcze z obfitego swego repertoaru Niewiadomskiego, „Veni Creator" (do słów Rossowskiego). Świetnego akompanjatora znalazł p. Sack w młodym lecz widocznie bardzo utalentowanym i biegłym pianiście p. Głowackim, który także wziął udział w koncercie odegraniem „Romansu" Niewiadomskiego i „Polonesa" Noskowskiego.

Część deklamacyjną przyjął na siebie młody artysta p. Tarasiewicz, o którego niezaprzeczonym talencie mieliśmy już sposobność wyrazić zdanie z okazji jego debiutu na scenie lwowskiej. Pana Tarasiewicza przyjmowała publiczność także i wczoraj bardzo sympatycznie, za co odwdzięczył się nadprogramową deklamacją.

Obchód zakończył rektor Balzer śliczną pod względem retorycznym, a pełną głębokich myśli przemową, w której zwróciwszy się do młodzieży, zachęcał ją, ażeby wstępowały w ślady Mickiewicza i podobnie Jemu za główne hasło swego życia miała Ojczyznę, a przez Ojczyznę dążyła do zbawienia i szczęścia ludzkości.

Całość wczorajszego obchodu wywarła na zebranych tak, jak to być powinno, bardzo korzystne i podniosłe wrażenie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Niobe", komedja w 3 aktach Paulton'a. W tytułowej roli wystąpi po raz pierwszy pani Jadwiga Tańska.

„Przeglądu prawa i administracji" zeszyt grudniowy wyszedł i zawiera: O spoczywaniu procesu cywilnego, napisał prof. dr. Franciszek Ksawery Fierich. — Studja z zakresu prawa wyborczego, napisał prof. dr. Stanisław Starzeński — O przymusowem ubezpieczeniu budynków od ognia, przez Tadeusza Bresiewicza. — Zapiski literackie. — Kronika. — Część praktyczna.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki paryskie ogłaszają następujący, pod względem politycznym ważny komunikat ze strony młodoczeskiej: Komitet wykonawczy partji młodoczeskiej odbył w sobotę swoje posiedzenie po wyborach sejmowych. Oprócz kwestyj połączenia młodoczeskiego klubu parlamentarnego z klubem czeskich posłów z Morawy, omawiano także dalsze stanowisko Młodoczechów w nowym sejmie wobec dwóch innych partji. Uwzględniając faktyczny stosunek obu narodowości w kraju i w sejmie, oraz przekonani, iż szczepowi niemieckiemu w Czechach należy się odpowiednia jego liczbie i znaczeniu reprezentacja we wszystkich wybieranych przez sejm komisjach i we wszystkich zawiadywanych przez kraj instytucjach, partja młodoczeska gotową jest zaprosić posłów niemieckich, aby wyznaczyli swoich kandydatów na obie przez pełny sejm obsadzane posady członków wydziału krajowego. Jako najsilniejsza partja w nowym sejmie miałaby partja młodoczeska pretensję do zajęcia stanowiska marszałka lub przynajmnie zastępcy marszałka sejmowego. W myśl jednak rozwiniętych zapatrywań, oraz ze względu na to, iż desygnowany na stanowisko marszałka ponownie ks. Jerzy Lobkowicz, ze strony niemieckiej uważany bywa za polityka, który wskutek swoich poglądów bliżej stoi partji czeskiej niż niemieckiej, uznaje młodoczeska partia żądanie partji niemieckiej, aby była reprezentowaną w prezydjum sejmowem, za uzasadnione i skłonną jest spełnić je pod warunkiem, jeśli uzyska rękojmię, iż osobistość, wybrać się mająca na wicemarszałka, włada dostatecznie językiem czeskim, aby mogła kierować rozprawami sejmu w obu językach. Partja młodoczeska zamierza wreszcie niemieckim posłom i wielkiej własności zaproponować, aby wybory do komisyj i do zarządu krajowych instytutów odbywały się na zasadzie klucza, ułożyć się mającego według liczbowej siły poszczególnych partyj. Co do tych wszystkich punktów, prowadzono już między wybitnemi osobistościami z obu stron wstępne rokowania, które uprawniają do przypuszczenia, iż rezultat tych rokowań będzie pomyślny. Na posadę wicemarszałka wymieniono jako kandydatów dwóch nienależących do parlamentu posłów sejmowych.

Rezydentem Madagaskaru mianowany został jen. Laroche. Mianowanie to uważają jako odstąpienie Francji od zamiaru aneksji a, podtrzymanie nadal protektoratu w duchu dawniejszej ugody. Gdyby Francja dążyła do aneksji, mianowałaby gubernatora.

Sprawa wschodnia.

Z urzędowego źródła tureckiego donoszą: Na żądanie prezydenta eforatu kościoła armeńskiego w Niksar, w wilajecie Sivas, aresztowały władze tameczne 13 podejrzanych Armeńczyków. Śledztwo, wdrożone z powodu zaburzeń, wynikłych w Aintab, wykazało, iż wywołane one zostały wskutek zamordowania trzech Muzułmanów przez rokoszan armeńskich. Zaburzenia spokoju ponowiły się, gdy powstańcy armeńscy zranili żołnierza tureckiego i czterech innych muzułmanów. Dzięki przedsięwziętym w Hafiku przez władze środkom, aresztowani zostali maruderzy, którzy usiłowali dopuścić się rabunków — co też spowodowało, iż tamtejsi mieszkańcy otworzyli znów swoje sklepy i powracać zaczęli do swych zajęć. Wskutek rady, udzielonej przez władze, powrócili zebrani w Czuk-Merzemen Armeńczycy do swoich gmin i przywrócony został spokój i porządek. Wiadomości, jakoby w Czorun i Zinghurli naruszone zostało bezpieczeństwo publiczne, są bezpodstawne. Władze w Tokat przedsięwzięły środki w celu odszukania i zwrócenia właścicielom skradzionych w niektórych miejscowościach przedmiotów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 3. grudnia. Według *Daily News* żołnierze tureccy dali ognia do angielskiego parowca, który po zachodzie słońca chciał przepłynąć Dardanele. Spostrzegłszy to kapitan kazał natychmiast zawrócić.

Kolonja 3. grudnia. Według stambulskiej korespondencji *Köln. Ztg.* zrezygnował car, wskutek własnoręcznego listu sułtana, na wjazd drugiego okrętu stacyjnego do portu stambulskiego.

Stambuł 3. grudnia. Zaprzeczają tutaj znowu pogłosce, jakoby ambasador rosyjski zachowywał się wymijająco w kwestji fermanu sułtańskiego dla drugich okrętów stacyjnych.

Stambuł 3. grudnia. Z powstańcami w Zejtunie nawiązano rokowania.

Rada państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 3. grudnia. (*Z komisji budżetowej*). Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad etatem ministerstwa handlu. P. Rutowski poruszył konieczność pewnych ulg w przeprowadzeniu ustawy o święceniu niedzieli dla młynów parowych, a to ze względu na konkurencję węgierską. Dalej omawiał potrzebę nadzoru nad emigracją przez konsulat.

Minister handlu Glanz zapowiedział przedłożenie noweli do ustawy przemysłowej w najbliższym czasie, dalej podniesienie kredydu na cele popierania drobnego przemysłu z 75.000 na 150 000 zł.

Wiedeń 3. grudnia (*Z komisji budżetowej*). Na wczorajszem posiedzeniu interpelował jeszcze p. Russ ministra handlu w sprawie utworzenia ministerstwa komunikacji i żądał, aby temuż przydzielone były drogi wodne, poczta i telegrafy.

Minister handlu Glanz odpowiedział wymijająco, że organizacja jest w toku, że jednak nie może jeszcze powiedzieć nic pewnego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 3. grudnia. Zapowiedziane na wczoraj antisemickie zgromadzenie pań nie mogło przyjść do skutku, ponieważ komisarz rządowy nie dopuścił do tego z powodu przepełnienia sali.

Ellischau 3. grudnia. (*Pogrzeb Taaffe'go.*) Wczoraj odbył się tu pogrzeb hr. Taaffe'go. Już od wczesnego rana przybywali ze wszystkich stron uczestnicy żałobnego obchodu. Około godz. 1. w południe przyjechali z Wiednia ministrowie i posłowie.

Po pobłogosławieniu zwłok przez biskupa Rzihę, wyruszył kondukt żałobny przy gęstej zadymce śnieżnej.

O godz. 4. popoł. był obrzęd pogrzebowy ukończony, poczem wiedeńscy goście odjechali wprost do pociągu.

Berlin 3. grudnia. Za wyjątkiem *Post* spoglądają wszystkie dzienniki ze zdziwieniem na akcję, wdrożoną przeciwko socjalistom Obawiają się tutaj, że zamiast jawnej, powstanie tajna organizacja.

W jednej z socjalistycznych drukarń wybuchł wczoraj strejk.

Rzym 3 grudnia. Szefa oddziału w ministerstwie spraw wewnętrznych Le Pera, napadł na schodach w pałacu ministerstwa dymisjonowany urzędnik Bosco i zranił go śmiertelnie dwoma pchnięciami sztyletu. Zbrodniarz stawił się następnie sam w policji, gdzie oświadczył, iż zemścił się za wyrządzoną mu krzywdę.

Bruksela 3. grudnia. Ministra Woeste'a napadł przed mieszkaniem jakiś robotnik i uderzył go silnie w głowę. Twarz ministra spuchnięta, oko uszkodzone, stan ogólny jednak nie grozi niebezpieczeństwem.

Sofja 3. grudnia. Izba uchwaliła dla wdowy po Belczewie 3000 franków pensji zamiast poprzednich 6000.

Sofja 3. grudnia. W sobranju postawił wczoraj p. Takew wniosek, domagający się udzielenia amnestji wszystkim Bułgarom, którzy od r. 1886 wyemigrowali z kraju, przyczem oficerowie, którzy obecnie służą w wojsku rosyjskiem, mają otrzymać swoją dawniejszą rangę.

Petersburg 3 grudnia. Z Abbas Tuman nadeszły tu bardzo niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia w. księcia następcy tronu.

Berlin 3. grudnia. Zarząd tutejszej giełdy postanowił wystąpić na giełdzie wiedeńskiej przeciwko tym, którzy we Wiedniu płacą swoje dyferencje, w Berlinie jednakowoż od zapłaty się usuwają.

Wiedeń 3. grudnia. (Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 370 50, węg. kredyty 439 —, anglosy 165·25, laenderbanki 242 —, sztacbany 366 —, lombardy 99·—, elbethale 270 50, tytoniowe 191 50 alpiny 84·—, renta majowa 100·20, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 98·20, losy tureckie 53·—, uniony 314·—.

Berlin 3. grudnia Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 231 —, (376·09), lombardy 42 50 (100 02), węg. renta złota 101 80 (120·80), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 2. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 312 37 (371·—), lombardy 86 75 (100·52), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 3 grudnia *Fremdenblatt* oświadcza, że doniesienie, jakoby referent austrjacki w sprawie Morskiego Oka zgadzał się zupełnie z referentem węgierskim w tej sprawie, jest mylne. Omyłka pochodzi zapewne z mylnego zrozumienia wiedeńskiej korespondencji *Kurjera Warszawskiego*, w której jedynie stwierdzono, że obaj referenci ukończyli już zbiór dokumentów, że te dokumenty podczas odbytej we Wiedniu konferencji przepatrzyli i że obecnie zamierzają odbyć w czerwcu przyszłego roku komisję na miejscu. Z tego nie wynika, jakoby już zgadzali się w zapatrywaniu na samą rzecz.

Wiedeń 3. grudnia. Za staraniem prezydenta ministrów hr. Badeniego, będą odtąd zapraszani na obiady dworskie także członkowie parlamentu. Na pierwszy obiad zaproszeni zostali z Polaków: Adam Jędrzejowicz i Antoni hr. Wodzicki.

Berlin 3 grudnia. Dzienniki donoszą, jako rzecz pewną, że minister spraw wewnętrznych Köller otrzymał na razie długi urlop. Dymisja jego nie ulega wątpliwości. Następcą jego będzie radca Trott, autor przeszłorocznego przedłożenia przeciwko wywrotowym dążnościom. Inni znowu utrzymują, że Köller otrzymał urlop, o który sam prosił, jednak był na dzisiejszem otwarciu parlamentu i że wszystkie inne doniesienia dzienników są niedokładne.

Petersburg 3. grudnia. Z powodu bardzo niepokojących wiadomości, jakie nadeszły o stanie zdrowia następcy tronu w. księcia Jerzego, carowa wdowa ma dzisiaj wyjechać do Abastuman (na Kaukazie), gdzie bawi pacjent.

Wiedeń 3. listopada Creditorenverein donosi o insolwencji S. Halbern we Lwowie.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 3. grudnia godz. 2 min. —.

Akcje kred.	372·50	Wied. losy	—·—
Alpiny	85 50	Akcje tyton.	192 50
Kredyty węg.	440·50	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	165·—	z r. 1893	97 —
Urjony	315·—	Elbethale	271 50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	243 —
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121·—
Lombardy	100·50	Bankvereiny	149·—
Losy tureckie	53·80	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	368·25	Ruble	130·—
Czerniowieckie	293·80	100 marek niem.	58·90
Gal. obl. prop.	97·—	Napoleond'ory	9 56

Podziękowanie.

Z ciężkiego zapalenia płuc i nerek wyzdrowiawszy, postanowiłem w tej drodze złożyć podziękę i uznanie Wmu Panu drowi **Walachowi,** zamieszkałemu we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 35, za Jego nadzwyczaj troskliwą opiekę we dnie i w nocy przez cały przebieg mej choroby Najkorniejsza wdzięczność ludzka niczem nie jest wobec tyle prawdziwego poświęcenia Oby Bóg Ci szlachetny doktorze pobłogosławił i długie lata zachował na pociechę cierpiącej ludzkości.

Nawarja, pow. Lwów dnia 1 grudnia 1895 r.

Ksiądz Jan Motyl
proboszcz i dziekan obrz. łać.

Kompozytor śpiewa przed krytykiem dopiero co skomponowaną „Melodję oryginalną“.
— Sądzisz pan, — pyta — że melodja ta będzie popularną?
— O, panie — odpowiada krytyk — ona już jest popularną...
— Radbym umrzeć dla pani!
— E, albo to na panu można polegać, pan znów nie dotrzyma słowa.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca do 15. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	5·10	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·43	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·33	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·32	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12 36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Straszna groźba. Mała Juleczka usiłuje schwycić kurę, która ucieka jej.
— Poczekaj tylko, — złości się mała — jak z ciebie zrobią potrawkę to ej znów nie będę jadła.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.